



tekst

**ROMAN TOMCZAK**

redaktor wydania

Czas, kiedy media i maści szukały wśród polskich duchownych pożywki do sensacyjnych newsów na temat ich rzekomej współpracy z SB, odchodzi powoli w przeszłość. Tak jest przecież i na terenie naszej diecezji, gdzie powołani do takiej pracy księża-historycy ciągle pracują w specjalnych komisjach nad dokumentami, które mają rzucić prawdziwe światło na przeszłość naszego lokalnego Kościoła w czasach PRL-u. W tym kontekście coraz ważniejsze stają się świadectwa życia kapłanów, którzy nigdy nie dali się wmanipulować w mętne plany komunistycznej bezpieki która tu, na Dolnym Śląsku, była szczególnie energiczna i bezwzględna. Legendą naszej diecezji jest m.in. ks. Jan Winiarski z Lubania. Za życia nazywany przez swoich parafian „naszym Wyszyńskim” i znany w całej Polsce ze swojej uczciwości i niezłomności. Dziś ma w Lubaniu plac swojego imienia. Ma też rzecz najcenniejszą – wdzięczną pamięć ludzi, przechowywaną głęboko w ich sercach. O życiu i legendzie ks. Jana Winiarskiego opowiada książka Janusza Skowrońskiego, której drugie wydanie właśnie trafia do księgarni. Dziś, kiedy inne, sportowe emocje zaprzatają głowy większości Polaków, taka lektura może nas nauczyć dystansu do świata i przygotować na czas, kiedy i na boiska opadnie kurz codzienności.

JĘDRZEJ RAMS

Diecezjalny Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła

## Z Bogiem na co dzień i na urlopie

**Małżeństwa skupione w Domowym Kościele przygotowują się do wakacji z Bogiem.**

W domu rekolekcyjnym w Kowarach całą sobotę trwał Diecezjalny Dzień Wspólnoty Domowego Kościoła. Było to jedno z czterech spotkań formacyjnych wspólnoty Ruchu Światło-Życie w diecezji legnickiej w roku. Pod hasłem: „Idźcie i głoscie” odbywać się

będą też wakacyjne rekolekcje dla małżeństw.

– Rekolekcje są organizowane m.in. w Krościenku – ogólnopolskim centrum rekolekcyjnym, a w tym roku oaza III stopnia odbywać się będzie w Rzymie – mówi ks. Robert Serafin, diecezjalny opiekun Domowego Kościoła. Pary spotykają się raz w miesiącu. – Jest to troszkę inna formacja niż np. w ruchach młodzieżowych, gdzie grupy mają spotkania raz w tygodniu. Dorośli nie mają tyle wolnego czasu w ciągu całego roku, stąd nacisk na odbycie rekolekcji wakacyjnych – dodaje kapłan.

Na Dzień Wspólnoty przybywają całe rodziny z dziećmi oraz młodzi z oaz młodzieżowych m.in. z Lubina, Legnicy i Kowar.

– Mam trzech synów i wszyscy ze swoimi żonami wstąpili do Domowego Kościoła – mówi Ryszard Szewczyk, lider DK. – A z ręką na sercu powiem, że nigdy z żoną ich nie namawialiśmy do tego. To jest niesamowita radość widzieć ich wybierających Chrystusa.

Dzieci uczestników Domowego Kościoła na spotkaniu wołają do wszystkich wujku i ciociu. Fenomenem kowarskich spotkań jest współpraca starszego i młodszego pokolenia. – Oba mają sobie coś do przekazania, a zwłaszcza młodzi potrzebują wiedzieć, że wiara nie jest tylko dla dzieci i przegranych, lecz dla wszystkich i wszyscy mogą się nacieszyć – dodaje Ryszard Szewczyk.

Dla najmłodszych przygotowano też festyn.

Domowy Kościół jest gałęzią Ruchu Światło-Życie. Tworzą go sakramentalne pary małżeńskie, pragnące żyć z Chrystusem. W naszej diecezji istnieje 7 tzw. rejonów, a za każdy odpowiedzialna jest para rejonowa.

– Jesteśmy wybierani na 2-3 letnie kadencje – mówi Szewczyk.

– Obecnie z żoną jesteśmy parą diecezjalną, a w Domowym Kościele działamy dopiero 8. rok. Jest to w sumie początek naszej drogi. Przed nami jeszcze dużo formacji.

**Jędrzej Rams**

**Najmłodsza uczestniczka kowarskiego spotkania – 5-miesięczna Marta**



## Burmistrz ocalał w referendum



W niedzielnym referendum wzięło udział zaledwie 14 proc. uprawnionych do głosowania

**NOWOGRODZIEC.** 8 czerwca odbyło się referendum za odwołaniem burmistrza Roberta Relicha oraz Rady Miasta i Gminy. Referendum okazało się nieważne z powodu niewystarczającej frekwencji, która wyniosła niecałe 14 proc. uprawnionych do głosowania. Z oddanych 1554 głosów za odwołaniem było aż 1389. Do przeprowadzenia referendum grupa inicjatywna potrzebowała 1500 podpisów, co udało się jej uzyskać. Jednocześnie, aby referendum było ważne, do urn musiało pójść dokładnie 2045 osób, a aby odwołać burmistrza, za odwołaniem powinna zagłosować połowa.

Za przeprowadzeniem referendum opowiadała się grupa mieszkańców niezadowolonych z polityki Relicha. Nie odpowiadała im próba uporządkowania finansów Nowogrodzka poprzez m.in. likwidację gimnazjum w Wykrotach oraz podniesienie podatków od nieruchomości firmom w specjalnej strefie ekonomicznej. Większość głosujących pochodziła właśnie z Wykrotów. Referendum przeciwko Relichowi jest drugim takim przypadkiem na Dolnym Śląsku w ostatnich miesiącach. W wyniku referendum 11 maja został odwołany burmistrz Gminy i Miasta Lubomierz.

## Aktorzy z jeleniogórskiego aresztu

**JELENIA GÓRA.** W cieplickim Teatrze Zdrojowym odbył się spektakl sztuki „Emigranci” S. Mrożka. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie w to, że aktorami byli więźniowie jeleniogórskiego aresztu śledczego. Było to drugie i ostatnie tego typu przedstawienie więźniów. Poprzednie, wykonane 30 kwietnia, zostało powtórzone na życzenie publiczności. „Emigranci” mogli zostać wystawieni dzięki współpracy Teatru Jeleniogórskiego im. Kamila

Cypriana Norwida i Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze. W projekcie wzięli udział więźniowie jeleniogórskiego aresztu, członkowie Grupy Teatralnej „Za Murem” oraz Tadeusz Wnuk, reżyser przedstawienia, aktor Teatru Jeleniogórskiego. Jak tłumaczą organizatorzy, ideą przedsięwzięcia jest nowoczesnie pojmowana resocjalizacja, która wychodzi poza mury, na teatralnej scenie i w literaturze poszukuje dróg rozumienia życia, ekspresji emocji.

## Koncert na urodziny Jana Pawła II

**LEGNICA.** W katedrze pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła można było usłyszeć mszę, wspaniałe dzieło austriackiego kompozytora Geralda Spitznera. Dzieło skomponowano z okazji

uroczystości 85. urodzin Ojca Świętego. Na organach zagrał Karol Drynkowski, pianista, organista, kompozytor, chórmistrz i pedagog Akademii Muzycznej w Poznaniu.

## Ankieta wykryła niewiedzę

**LUBIN.** W ostatnich dniach stowarzyszenie „Teraz Lubin”, przeciwne powstaniu kopalni węgla brunatnego w rejonie, przeprowadziło ankietę wśród mieszkańców swojego miasta. W ankiecie udział wzięło około 800 osób. Zadawane pytania dotyczyły pomysłu budowy kopalni węgla brunatnego. Jak pokazują wyniki, większość mieszkańców jest przeciwna budowie. Jednak ponad 25 procent ankietowanych nie ma pojęcia o zagrożeniu i konsekwencjach, jakie niesie ze sobą budowa kopalni, a kolejne 25 procent nie ma wyrobionego własnego zdania na temat powstania kopalni. Przeprowadzając ankietę często musieli tłumaczyć, jaka kopalnia może pojawić się w naszym regionie. Wielu ludzi jest przekonanych, że powstaną kolejne szyby, a wydobyte odbywać się będzie setki metrów pod ziemią.

– Najczęstsze argumenty, jakie podawano „przeciw”, to degradacja środowiska naturalnego



KWB Konin – Strach przed kopalnią wyznacza głównie niewiedza

– mówi Tomasz Wiecheć, członek Stowarzyszenia „Teraz Lubin”. – Pewna grupa mieszkańców nie ma pojęcia, że ten temat wzbudza kontrowersje – mówi Paweł Niewodniczański z „Teraz Lubin”. – Jeżeli przyjdzie czas złożenia podpisu pod dokumentami, dzięki którym rozpocznie się budowa, to opinia publiczna musi być dokładnie poinformowana o wszystkich za i przeciw.

## Archeologiczna bomba



Nikt się nie spodziewał takiego odkrycia

**LWÓWEK ŚLĄSKI.** Już dzisiaj wiadomo, że historię miasta trzeba będzie napisać od nowa. W czasie trwającego remontu ratusza odkryto przedmioty mogące pochodzić sprzed 3000 lat! – Znaleźliśmy tysiące elementów ceramicznych, fragmenty garnków, patelni, stare dachówki, kafele z pieca, a nawet dwie monety charakterystyczne dla kultury łużyckiej – wylicza archeolog Grzegorz Jaworski. – Dotychczas sądzono, że pierwsza osada powstała tutaj około 1000

lat temu – mówi wiceburmistrz Lwówka Śląskiego Ireneusz Maciejczyk. – Teraz trzeba uzupełnić informacje o naszym mieście.

Do tej pory we wszelkich opracowaniach naukowych historia Lwówka Śląskiego zaczyna się we wczesnym średniowieczu. Miasto było wówczas lokalnym centrum gospodarczym i ośrodkiem osadnictwa wiejskiego. Urzędnicy muszą także zmienić opis historii ratusza. Z analizy skarbu wynika, że ratusz powstał przed 1507 rokiem. Do tej pory myślano, że w tym roku dopiero rozpoczęto jego budowę.

**GOŚĆ LEGNICKI**

legnica@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,  
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:

Mirosław Jarosz, TEL. 0664 006 672,  
Jędrzej Rams, Roman Tomczak – dyrektor  
oddziału, TEL. 0664 006 673

Sanktuarium w Krzeszowie ma szansę stać się centrum europejskiej muzyki organowej

# Przetrwały, by słać Pana

Kończy się **remont unikatowych organów** w bazylice krzeszowskiej. Od października będzie można wsłuchiwać się w najpiękniejsze koncerty organowe.

Zabiegi przywracające organom blask trwały bardzo długo. Ale, jak twierdzi ks. Piotr Dębski, dyrektor Referatu Muzyki Kościelnej Kurii Biskupiej, instrument wart jest tej pracy.

Można z lekką dozą przekory powiedzieć, że w krzeszowskim sanktuarium wszystko właściwie warte jest ogromnej pracy. Organy są jednak o tyle wyjątkowe, że od chwili wydania z siebie pierwszych dźwięków do dnia dzisiejszego przetrwały w

prawie niezmienionej formie. Wszystkie elementy, m.in. miechy, wiatrownice i piszczałki przetrwały w 95 proc. oryginalne i niezniszczone.

– W większości ówczesnych instrumentów elementy grające z czasem wymieniano na nowsze, w nowej szacie brzmieniowej, a tutaj wszystko jest jak w XVII wieku, gdy wykonywał je Michael Englert – wyjaśnia ks. Piotr. – Wśród specjalistów organy krzeszowskie są bardzo znane i niejedną czeka,

by móc na nich zagrać lub przynajmniej go usłyszeć. Nawet to, że rewitalizację przeprowadza znana dreźnieńska firma Jehmlich, która konserwowała już m.in. słynne organy Silbermana we Freiburgu, jest powodem do dumy – dodaje.

Organy w bazylice nie są jedynymi w Krzeszowie, gdyż w kościele pw. św. Józefa są drugie, mniejsze, lecz niemniej cenne.

– Są to najstarsze organy w naszej diecezji. Ich brzmienie jest typowe dla wczesnego baroku – tłumaczy muzykolog. – Dzięki obu instrumentom Krzeszów nadaje się świetnie do organizacji festiwalu i sympozjów muzycznych, zwłaszcza o muzyce baroku.

Eliminacje do pierwszego festiwalu już się rozpoczęły. 8 czerwca w Dreźnie 12 młodych artystów z całej Europy, urodzonych po 1989

roku, walczyło o przepustkę do finału, który odbędzie się 13 i 14 października w Krzeszowie.

– Wszyscy musieli zaprezentować m.in. utwór Bacha, jeden utwór wczesnego baroku oraz jeden utwór polskiego baroku, gdyż chcemy przez takie festiwale promować naszą, polską twórczość – mówi ks. Piotr.

Promocja artystów ma też inny wymiar. Dzięki współpracy z wrocławską Akademią Muzyczną instrument z kościoła pw. św. Józefa będzie wykorzystywany codziennie, od lipca do września, gdyż studenci akademii będą codziennie grali tam koncerty organowe. Każdy z nas zna twórczość Bacha, Mozarta i Vivaldiego, więc myślę, że nie trzeba nikogo zachęcać do odwiedzenia Krzeszowa.

**Jędrzej Rams**



Przysłowie mówi, że nie szata zdoła człowieka, ale jego dusza. Organy krzeszowskie mają przepiękną szatę i oryginalną duszę...

Lata walki bezpieki z lokalnym Kościołem w Lubaniu 1945–1989

# A on wciąż buduje...

Na półki księgarskie właśnie wchodzi druga edycja książki o **legendarnym kapłanie** dekanatu lubańskiego, ks. prałacie Janie Winiarskim.

Drugie, rozszerzone i wzbogacone nowymi zdjęciami wydanie książki ukazuje się niemal dokładnie w 10. rocznicę śmierci ks. Jana Winiarskiego. Autorem monografii o legendzie lubańskiego duchowieństwa jest Janusz Skowroński, badacz dziejów Kościoła, pisarz i miłośnik idei regionalizmu, w latach 1990–93 burmistrz Lubania. – Ta książka nie jest typową rozprawą naukową o człowieku. Jest raczej opowieścią biograficzną, pełną nieznanymi faktów, znanych

nazwisk i ciekawych opisów okoliczności, w jakich miały miejsce – mówi autor.

Ks. Jan Winiarski urodził się w 1912 roku w Nowosiólkach Złoczowskich niedaleko Lwowa. Świecenia prezbiteratu przyjął rok przed wybuchem wojny. Tę spędził na poszczególnych parafiach archidiecezji lwowskiej jako wikary. Po wojnie trafił do Legnicy, a stąd do Lubania, do parafii Świętej Trójcy, gdzie przez 29 kolejnych lat pełnił funkcję wikarego, proboszcza, wreszcie



Lubań, maj 1963. Nawiedzenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. PRZY OBRAZIE ks. Jan Winiarski

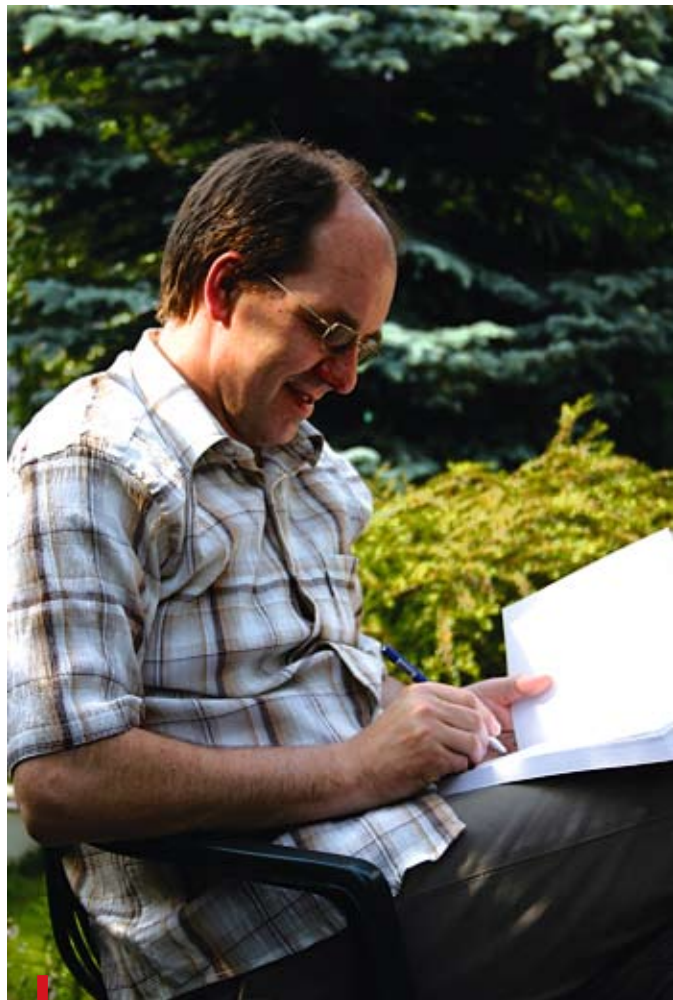
dziekana. Dziś w pamięci wiernych dekanatu lubańskiego pozostał ks. Jan wielkim kapłanem, patriotą i budowniczym świątyni. Nade wszystko zaś – przyjacielem. Nikt tak głęboko jak on nie zakorzenił się w ich sercach, nikt tak jak on nie zdobył sobie szacunku i miana legendy, człowieka nieskazitelnego i wiernego wierze, jak jego Lwów wierny był Polsce.

– Nie było to łatwe, zważywszy, że ks. Winiarski był całe dziesięciolecie na celowniku Służby Bezpieczeństwa – podkreśla Janusz Skowroński. – Z moich kwerend i badań wyłania się obraz człowieka, który nie dał się złamać komunistom w najcięższych czasach reżimu. Ten obraz zawarłem w mojej książce – mówi.

Na podkreślenie swoich słów Janusz Skowroński przytacza porównanie, dość często używane w Lubaniu: on był naszym lokalnym prymasem Wyszyńskim. A jednocześnie ten wielki autorytet moralny kilku pokoleń lubaniaków został przez nich zapamiętany jako skromny człowiek w berecie i z kielnią w ręku budujący kościoły. Po prostu – wielki, skromny człowiek.

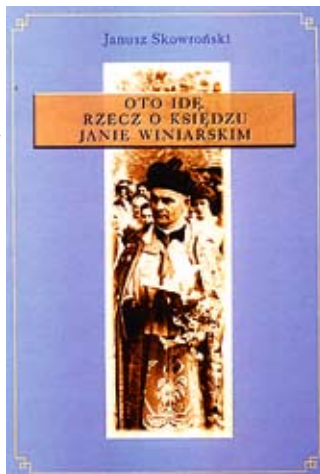
Jak zaznacza Janusz Skowroński – którego ks. Jan Winiarski przygotowywał do I Komunii św. – najtrudniej jest pisać o człowieku po jego śmierci. Najpierw pojawiły się opowieści w odcinkach, drukowane w „Przeglądzie Lubańskim”. – Chciałem opowiedzieć o tym, że Kościół lokalny też miał wielu swoich cichych, wspaniałych bohaterów. Jednym z nich był ks. prałat. Paradoksalnie mogą o tym świadczyć dokumenty bezpieki – mówi Janusz Skowroński. Później przysłała kolej na książkę, której ostatnie egzemplarze zniknęły z księgarskich półek pół roku temu. Książkę, z której część dochodu przeznaczono na budowę nowych świątyni. „Niech się nazywa, że ks. Winiarski nadal kościoły buduje” – mówią tutaj ludzie. Bo, jak podkreśla autor książki, nie było jego zamiarem pokazanie jedynie obrazu represjonowanego kapłana, ale także – człowieka.

Roman Tomczak



Janusz Skowroński – autor książki „Oto idę. Rzecz o księdzu Janie Winiarskim”

ZDJEŃCIA ROMAN TOMCZAK



Czy w okolicach Wojcieszowa powstaną szyby wydobywcze?

# Kuszące Sudety



ROMAN TOMCZAK

Niedaleko Wojcieszowa australijska firma górnicza chce poszukiwać **złóż nowych surowców**. Burmistrz przyklaskuje inicjatywie, ks. proboszcz ma wątpliwości.

W połowie maja dolnośląskie media po raz pierwszy opublikowały informację o planowanych przez warszawską spółkę Gepeco Geologia i Ochrona Środowiska poszukiwaniach w okolicach Wojcieszowa złóż wód termalnych, uranu, miedzi, a nawet złota!

Jak podała „Polska Gazeta Wrocławska”, Gepeco jest własnością australijskiej firmy wydobywczej Northern Mining

**Badania odwiertów zdecydują, czy w tym krajobrazie pojawią się kopalniane szyby**

Limited. Do niepotwierdzonych początkowo plotek odniósł się niedawno Jarosław Kanasiwicz, wiceprezes Gepeco, który potwierdził, że Australijczycy mają poważne zamiary wobec Wojcieszowa, a co za tym idzie – mogą wyłożyć tu spore pieniądze. Burmistrz Wojcieszowa uważa, że taka inwestycja może być szansą dla gminy.

– Dotychczas nie mieliśmy szans na przyciągnięcie inwestorów, teraz może się to zmienić – uważa Sławomir Maciejczyk. Wiele osób w Wojcieszowie liczy na pracę u Australijczyków, inni na zmiany w wizerunku gminy. Ks. Mirosław Kundzicz, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Wojcieszowie, obawia się jednak, czy ewentualna inwestycja nie zagroziłaby bezpieczeństwu tutejszych mieszkańców. – Wiemy

przecież, na jakie wstrząsy górnicze narażeni są stale mieszkańcy Zagłębia Miedziowego i ich domy – mówi. W Wojcieszowie już kiedyś wydobywano uran. Zawód

górnika nie jest wojcieszowianom obcy także dlatego, że wielu z nich pracowało w kopalniach miedzi w Lubinie i Polkowicach.

**Roman Tomczak**

■ R E K L A M A ■

LEASING  
**KREDO**  
www.kredo.pl

**WYPOŻYCZALNIA  
SAMOCHODÓW**

CMP Holding Sp. z o.o.  
ul. Karkonoska 45  
53-015 WROCŁAW  
tel.: 071 33 43 137  
071 33 43 157  
faks: 071 33 43 162

SW POLMOZBYT Sp. z o.o.  
58-100 Świdnica  
ul. Bystrzycka 12  
tel. 074 85 34 999

# Trójwymiarowy przewodnik



## PARK MINIATUR.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że Dolny Śląsk zabytkami stoi.

**Ale jak obejrzeć to całe bogactwo, jeśli ma się niewiele czasu?**

W Kowarach znaleźli na to sposób.

tekst i zdjęcia

**MONIKA BISEK**

nauczycielka języka polskiego

**W**dobie Internetu już nas nic nie zdziwi, nawet trójwymiarowy przewodnik turystyczny. A taki znajduje się na terenie Fabryki Dywanów w Kowarach koło Jeleniej Góry. W 2001 roku utworzono tam Park Miniatur, w otoczeniu zieleni, wody i fontann stoi 30 zabytków dolnośląskiej architektury: zamki, pałace, obiekty sakralne i starówki miast. Mniejsze od naturalnych 25 razy.

**Inicjator parku Marian Piasecki przy świątyni Wang**

## Europejski pomysł

Przez 26 lat pracował w Niemczech jako specjalista od zabezpieczeń reaktorów atomowych. Jednak w życiu Mariana Piaseckiego, pomysłodawcy projektu Parku Miniatur, przyszedł taki moment, że został bez pracy. Na szczęście z dużą odprawą i głową pełną pomysłów. Do zorganizowania swojej przyszłości pan Marian podszedł profesjonalnie. Jak do projektu.

– Miałem 28 pomysłów na swoją zawodową przyszłość.

Jednym z nich był powrót do kraju i zbudowanie tu Europy w miniaturze – z wieżą Eiffla i Bramą Brandenburską. Popatrzyłem na kościółek Wang i pomyślałem, że przecież on pochodzi z Norwegii! Stwierdziłem wtedy że na Dolnym Śląsku mamy całą Europę. Krzeszów to włoski barok, pałac w Bożkowie niczym ten znad Lary, jeleniogórskie kamieniczki w stylu holenderskim, cerkiew w Sokołowsku pod wpływem rosyjskiej architektury!

## Kowarscy artyści

Modele powstają w 180-metrowej pracowni, w której pracuje jedenastu artystów rzemieślników pod kierunkiem inż. Piotra Janowskiego.

– Między nimi są absolwenci Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze. Specjalizują się w renowacji starych mebli, ale są także profesjonalistami w malarstwie i rzeźbieniu w miniaturze – zapewnia Marian Piasecki.

Budowle są wykonywane ze styroduru, materiału, który stosuje się do izolacji budynków. Ale najpierw robi się dokładną dokumentację fotograficzną wybranego obiektu. Potem dopiero bloki styroduru tnie się za pomocą gorącego drutu i odpowiednio formuje. Stosuje się tutaj najnowocześniejsze tworzywa sztuczne, materiały syntetyczne i metale. Model jest tak wykańczany, aby faktura, kolor ścian i wszystkie inne detale jak najlepiej oddawały rzeczywistość.

– Staramy się oddać wygląd modeli z czasów ich świetności, przez co niejednokrotnie wyglądają jeszcze piękniej od pierwowzorów – wyjaśnia właściciel. Tutaj nikt niczego sobie



W sezonie Park Miniatur odwiedzają tysiące turystów

nie upraszcza. Skala 1:25 nie jest przypadkowa. Została ustanowiona przez Międzynarodową Organizację Parków Miniatur.

### Kosztowne i romantyczne przedsięwzięcie

Wśród budowli możemy zobaczyć m.in. bazylikę w Krzeszowie, schronisko „Szwajcarka”, pałac w Wojanowie, zamki Czocho i Chojnik czy szczyt Śnieżki wraz z obserwatorium meteorologicznym. Wykonanie

każdego projektu jest i kosztowne, i czasochłonne.

– Zamek Książ przez 2 lata budowało 11 osób. Koszt wyniósł 200 tys. złotych – mówi Marian Piasecki. Artystom udaje się wiernie odtworzyć nie tylko zewnętrzny wygląd budowli. Także klimat.

– Każdy wie, że Książ to romantyczne miejsce. Także przy budowie modelu byliśmy świadkami historii miłosnej – wspomina właściciel. Jedna z pań zatrudnionych

przy projekcie układała 1,5 tony kamyczków na ścianach zamku, a w tym czasie młody człowiek montował dziesiątki metrów blachy miedzianej na dachach. Narodził się wtedy nie tylko zamek Książ, ale i miłość między nimi. Dziś są małżeństwem.

### Nietypowy przewodnik

Park Miniatur to trójwymiarowy przewodnik po regionie. O każdym obiekcie można dowiedzieć się ciekawostek związanych z jego przeszłością i aktualnym stanem, można też zobaczyć pracownię, w której powstają nowe modele. W tym roku są cztery premiery: zamek Chojnik, Wieża Rycerska

w Siedlęcinie, Strzecha Akademicka i Młyn Papierniczy z Dusznik-Zdroju.

– Młyn jest wyjątkiem, bo zbudowaliśmy go w dwóch egzemplarzach. Jeden stoi u nas w parku, w skali 1:25, a drugi, w skali 1:32, powstał na zamówienie dyrekcji Muzeum Papiernictwa w Dusznikach-Zdroju i obecnie znajduje się w Muzeum Techniki w Warszawie. Turysta przyjedzie do nas, obejrzy i ma już rozeznanie w tym, co chce zobaczyć na Dolnym Śląsku – dodaje pomysłodawca. Zmieniają się czasy, zmieniają i sposoby poznawania regionu. Bo w XXI wieku przewodnik w formie książki to już chyba za mało. ■



Książ – trzeci co do wielkości zamek w Polsce – tutaj również wygląda imponująco



Każdy z turystów zostaje zapoznany z ciekawymi historiami obiektów

## PANORAMA PARAFII pw. św. Michała Archanioła we Włodzicach Wielkich

## Pełni wiary i ambicji

We Włodzicach, jak w większości wsi na terenie naszej diecezji, brakuje młodzieży.

**Jednak ta, która jest, angażuje się w Kościół oraz ma swoje hobby.**

W e włodzickiej parafii, położonej „na sześciu świątyniach i pięciu miejscowościach”, coraz więcej jest osób starszych, a młodzieży nie przybywa. Byli rolnicy i emeryci kopalni kaolynu to wciąż trzon parafian. Nieliczni młodzi potrafią jednak odnaleźć się we współczesnym świecie i przedłożyć wartości duchowe nad ucieczkę ze wsi. Dowodem działająca tutaj schola czy kilkudziesięciu ministrantów, rzetelnie – jak zapewnia proboszcz – pełniących swoje obowiązki.

### Niełatwe wybory

Sport od ponad stu lat przyciąga młodzież na całym świecie obietnicami dalekich podróży i medalowych sukcesów. Także we Włodzicach znaleźli się chętni, aby spróbować swych sił na boiskach i bieżniach. Prym wiodą tutaj piłkarze i kolarze.

Bolesławiecki klub kolarski „Cyklo Sport” ma wielką siłę przyciągania dla męskiej części włodzickich nastolatków. Kolarstwem zarazili się tutaj m.in. Eryk Janowicz i Jakub Zajączkowski. Obaj młodzi dzentelmeni od tego sezonu zaczęli swoje starty. Obaj są także ministrantami, ale przyciągają z Liturgiczną Służbą Ołtarza zaczęli dużo wcześniej. Jakub Zajączkowski jest ministrantem od czasu I Komunii św.

– Właściwie co niedzielę służę do Mszy św. Teraz może się to zmienić, jeśli wyścig wypadnie w niedzielę. Ale, jak na razie, najczęściej ścigamy się w soboty – mówi Jakub. Co będzie jednak, jeśli przyjdzie ścigać się w niedzielę?



**Jakub Zajączkowski od siedmiu lat jest ministrantem. Od wiosny – kolarzem z sukcesami**

– Chyba pojedą na wyścig – mówi Jakub. – Zresztą, nie wiem jeszcze – zamyśla się w swej młodszej niepewności.

Mama zapewnia, że ks. proboszcz jest bardzo wyrozumiały i mimo że chciałby, aby ministrantów było jak najwięcej, nie może im przecież zabronić sportu...

### Kwestia wychowania

Jakub i Eryk, jak większość włodzickich chłopaków, traktują swojego księdza proboszcza nie tylko jak kapłana, ale prawie jak swojego dziadka.

– Czasami zwierzamy się proboszczowi, bo wiemy, że potraktuje nas poważnie i zawsze nam pomoże – mówi Jakub Zajączkowski.

Proboszcz ks. Emil Młynarski, dziś 75-letni kapłan, potwierdza te słowa i zawsze przyjmuje je nad wyraz wzruszony. Tym bardziej trudno będzie mu zgodzić

się na obecność jego wychowanków na boisku, zamiast przed ołtarzem.

– To trudne wybory, wiem. Każdy powinien rozstrzygnąć je we własnym sumieniu. Ja zawsze życzyłem naszej młodzieży szczęścia. Gdzie je znajdą, zależy od nich samych – mówi.

Mimo że Jakub i Eryk ścigają się dopiero pierwszy sezon, systematycznie pną się po drabinie sportowej kariery. Obaj są zdolni i ambitni. Obaj myślą o studiach. I nie zamierzają rezygnować z zaangażowania w służbę Kościołowi. – To kwestia wychowania w domu – wyjaśnia z dumą Jakub.

Niedługo przed chłopakami kolejny wyścig. Na szczęście w sobotę. Kiedyś jednak zabraknie ich na niedzielnej Mszy św. Niech wtedy chociaż przywiozą do domu medal.

**Roman Tomczak**

### Zdaniem proboszcza



Nasza parafia nie należy do największych, liczy ok. 1200 parafian. Mimo to sporo na

naszym terenie jest świątyń. W samych Włodzicach są dwie, w tym pokatolicka, w której teraz trwa remont, oraz poprotestancka, która służy obecnie za kościół parafialny. Myślę, że wizytówką naszej parafii, obok przepięknego położenia, mogą być organizowane co roku dożynki, połączone z odpustem parafialnym. W ich przeprowadzenie angażują się niemal wszyscy parafianie, także dzieci i młodzież, co bardzo cieszy. W ogóle młodzi ludzie są u nas bardzo uczynni. Sporo chłopców służy do ołtarza, mamy tutaj w sumie ponad trzydziestu ministrantów. Swoją wolny czas muszą jednak dzielić pomiędzy kościół i sportowe hobby, bo większość z nich albo gra w piłkę w pobliskim klubie, albo ściga się w drużynie kolarskiej w Bolesławcu. Ja przyglądam się tym moim sportowcom z wielką przychylnością, mimo że czasami ich zawody wypadają w niedzielę, i nie mogę liczyć na ich pomoc podczas Mszy św. Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu mieliśmy u nas trzy szkoły. Została jedna. Musimy wspólnymi siłami walczyć w jej obronie, bo gmina zamierzała i tę zlikwidować.

**Ks. Emil Młynarski**

Ma 75 lat. Święcenia prezbiteratu przyjął we Wrocławiu w 1965 r. Parafię we Włodzicach Wielkich objął 29 lat temu.

### Zapraszamy na Msze św.

**W DNI POWSZEDNIE:** pn., wt., czw. **7.00;** śr., pt., sob. **17.00** (zimą **16.00**);  
**W NIEDZIELE:** Nowe Jaroszewice **9.00,** Włodzice Wlk. **10.30,** Nowe **12.30** (czasami **8.00**).

**ODPUST PARAFIALNY: 29 września**

